

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/komunizm/78325,W-okcu-cyklonu-Polacy-w-Chinach-w-trakcie-Rewolucji-Kulturalnej.html>



Twierdza Shanhaiguan, nad Zatoką Pohaj, wschodni kraniec Wielkiego Muru. Fot. NAC

ARTYKUŁ

W oku cyklonu - Polacy w Chinach w trakcie Rewolucji Kulturalnej

Autor: MAREK HAŃDEREK 09.02.2021

Rewolucja Kulturalna jest jednym z najbardziej dramatycznych wydarzeń w dziejach najnowszych Chin. O ile wiadomo, że rozpoczęła się w lecie 1966 r., o tyle istnieją rozbieżne opinie dotyczące momentu jej zakończenia.

Najczęściej pojawiają się twierdzenia, że jej kres stanowiła śmierć Mao Zedonga w 1976 r. Są jednak także głosy, mówiące, że zakończyła się dopiero po upadku jego następców i stronników tzw. „bandy czworga” w 1980 r. Niezależnie od tego, za jaką datą się opowiemy, faktem jest, że najbardziej gwałtowny przebieg rewolucja ta miała w trakcie pierwszych kilku lat po jej inauguracji.

PRL w cieniu konfliktu sowiecko-chińskiego

W tamtym czasie stosunki między komunistyczną Polską i Chinami były już chłodne, co było pochodną narastającego od drugiej połowy lat 50. konfliktu sowiecko-chińskiego, którego apogeum stanowiły walki na granicznej rzece Ussuri w 1969 r. W latach 60. ustała współpraca między PZPR i Komunistyczną Partią Chin, a w jej miejsce pojawiły się chińskie oskarżenia o „rewizjonizm” i wystugiwanie się Związkowi Sowieckiemu. Kontakty na innych polach także ograniczono lub całkowicie zamrożono, jak np. współpracę wojskową.

W realiach lat 60. bezpośredni kontakt z Chinami mieli wyłącznie przebywający tam pracownicy ambasady i konsulatów, pracownicy centrali „Chipolbroku” w Szanghaju oraz załogi polskich statków zawijających do Chin.

Taki stan rzeczy kontrastował z dekadą lat 50., kiedy to rozwijano współpracę na wielu polach, a dowodem dobrych relacji były wizyty oficjeli wysokiego szczebla. Prawa ręka Mao Zedonga, premier i minister spraw zagranicznych ChRL Zhou Enlai, odwiedził PRL w 1954 i 1957 r. Z kolei w 1955 r. do Polski Ludowej przyjechał wicepremier i minister obrony narodowej marszałek Peng Dehuai, który był głównodowodzącym chińskimi „ochotnikami” w trakcie wojny koreańskiej. Ze strony PRL w latach 50. Chiny odwiedzili dwaj I Sekretarze KC PZPR – w 1954 r. Bolesław Bierut i w 1956 r. Edward Ochab. W 1957 r. do ChRL pojechali premier Józef Cyrankiewicz i minister obrony narodowej Marian Spychalski, a w 1959 r. przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

W realiach lat 60. bezpośredni kontakt z Chinami mieli wyłącznie przebywający tam pracownicy ambasady i konsulatów, pracownicy centrali „Chipolbroku” w Szanghaju oraz załogi polskich statków zawijających do Chin.

Chińsko-Polskie Towarzystwo Maklerów Okrętowych Spółka Akcyjna „Chipolbrot” zostało założone w 1951 r. i istnieje do dnia dzisiejszego. W momencie powstania każde z państw wniosło do spółki po 5 okrętów, a w późniejszych latach i dekadach jej flota się rozrastała. Początkowo centrala „Chipolbroku” znajdowała się w Tiencinie, jednak szybko przeniesiono ją do Szanghaju. Polska filia spółki została założona w Gdyni. W szanghajskiej centrali pracowali także Polacy, spośród których część przebywała w Chinach z rodzinami. Po wybuchu Rewolucji Kulturalnej wszyscy oni, a także pracownicy ambasady w Pekinie i konsulatów w Szanghaju oraz Kantonie, znaleźli się w nowej, nieznannej sytuacji.



**Siedziba Ambasady Chińskiej
Republiki Ludowej przy ul.
Bonifraterskiej w Warszawie,
1959 r. Fot. NAC**

Nie tylko „przeżytki przeszłości”

Pełna nazwa Rewolucji Kulturalnej brzmiała: „Wielka Rewolucja Kultury Proletariackiej”, co miało wskazywać, że jej celem było zastąpienie pozostałości kultury „burżuazyjnej” prawdziwą kulturą proletariacką. Z biegiem czasu jasnym stało się jednak, że tak naprawdę jej istotą była walka o przywództwo w Komunistycznej Partii Chin. Na tle wcześniejszych walk o władzę wewnątrz KPCH wyróżniała się szerokim wykorzystaniem różnych grup społeczeństwa przez członków elity politycznej w celu zdobycia poparcia dla danej frakcji. Najbardziej znanym przykładem takiej taktyki było utworzenie Czerwonej Gwardii, której członków po polsku nazywano *hunwejbini*. Jej szeregi tworzyli głównie radykalni studenci i nastolatki popierający Mao Zedonga.

W sierpniu 1967 r. *hunwejbini* podłożyli ogień w brytyjskiej misji dyplomatycznej i zmusili do

opuszczenia budynku jej personel. Na zewnątrz niektórzy Brytyjczycy zostali poturbowani, a od jednego z dyplomatów *hunwejbini* zażądali ukłęknięcia przed portretem Mao. Przed rozgniewanym tłumem ostatecznie obroniło Anglików chińskie wojsko.

Szermując hasłami usunięcia „czterech przeżytków przeszłości”, czyli starych idei, kultury, zwyczajów i nawyków atakowali i niszczyli zabytki kultury, instytucje religijne i wszelkie pozostałości po europejskich kolonizatorach. Werbalnie i fizycznie atakowali także ludzi, których uważali za przedstawicieli dawnego świata, w tym swoich nauczycieli, profesorów, a nawet członków własnych rodzin. Osoby te często poddawano brutalnym i poniżającym torturom, które niejednokrotnie prowadziły do śmierci.

W pierwszym okresie Rewolucji Kulturalnej Chiny znacznie ograniczyły swoje kontakty z zagranicą, co wynikało z wezwania do kraju setek dyplomatów w celu poddania ich reedukacji. W kraju natomiast gniew mas rewolucyjnych niejednokrotnie skierowany był przeciw obcokrajowcom, w tym dyplomatom. W sierpniu 1967 r. *hunwejbini* podłożyli ogień w brytyjskiej misji dyplomatycznej i zmusili do opuszczenia budynku jej personel. Na zewnątrz niektórzy Brytyjczycy zostali poturbowani, a od jednego z dyplomatów *hunwejbini* zażądali ukłęknięcia przed portretem Mao. Przed rozgniewanym tłumem ostatecznie obroniło Anglików chińskie wojsko.

Z kolei od 26 stycznia do 11 lutego 1967 r. rewolucyjny tłum oblegał sowiecką ambasadę. Odcięta od kontaktu ze światem zewnętrzną placówka była zaopatrywana w najpotrzebniejsze rzeczy przez inne zaprzyjaźnione placówki dyplomatyczne, w tym polską. W trakcie oblężenia sowieccy dyplomaci zdecydowali się odesłać do domów swoje rodziny. Rozwścieczony tłum towarzyszył im w drodze na lotnisku i na jego terenie. Obywateli sowieckich w trakcie operacji wspierał osobiście ambasador PRL Witold Rodziński oraz I sekretarz ambasady Stefan Kwiatkowski, który był jednocześnie rezydentem wywiadu cywilnego PRL (Departament I MSW) w Chinach i posługiwał się pseudonimem „Sam”. W trakcie przepychanek, jakie towarzyszyły odlotowi rodzin sowieckich dyplomatów ambasador PRL doznał stłuczenia ramienia, a Kwiatkowski jednego z palców u dłoni.

Pracownicy polskiej ambasady obawiali się, że za ostentacyjne wsparcie dla Sowietów podczas oblężenia ich ambasady, a także w czasie wylotu rodzin dyplomatów z Chin, mogą ich spotkać negatywne reperkusje. Tak motywowanych działań Chińczyków Kwiatkowski dopatrywał się w napotkanych niedługo trudnościach w łączności telefonicznej oraz w nagłej awarii panewek w samochodzie ambasadora Rodzińskiego.

Wywiad PRL w Chinach

Wywiad cywilny PRL swoją rezydenturę w Chinach założył w 1964 r. We wcześniejszych latach nie dostrzegano konieczności zdobywania wiadomości wywiadowczych na terenie państwa uważanego za przyjazne względem PRL. Dlatego też do Chin wysyłano wyłącznie oficerów kontrwywiadu. Jednakże wraz z pogłębianiem się kryzysu sowiecko-chińskiego i negatywnymi jego konsekwencjami dla stosunku Chin do PRL, uznano, że wywiad powinien zacząć w Chinach działać. Szybko okazało się jednak, że jego możliwości są bardzo ograniczone, a oprócz etatowych oficerów zbierać informacje mogą jedynie jego polscy współpracownicy ulokowani w placówkach dyplomatycznych oraz w centrali „Chipolbroku”. Pomimo tych ograniczeń, sporo notatek i opracowań sporządzonych przez oficerów i ich współpracowników w Chinach zostało przekazanych KGB, ponieważ Sowieci mieli jeszcze bardziej utrudnioną działalność w ChRL.

Warto zauważyć, że w nadzwyczajnych okolicznościach, jaką była Rewolucja Kulturalna, po wyjeździe ambasadora Rodzińskiego do lipca 1970 r. ambasadą przez ponad dwa lata kierował wspomniany już rezydent Departamentu I MSW płk Stefan Kwiatkowski „Sam”. Nieczęsto zdarza się, że oficer wywiadu jest jednocześnie kierownikiem ambasady.



Polscy Salezjanie pracujący w Chinach, 1930 r. Fot. NAC



Wychowankowie polskiej bursy w Charbinie. Fotografia grupowa

dzieci z księdzem Władysławem

Ostrowskim, 1934 r. Fot. NAC

... jesteście zgniłe jajo

Jednym z miejsc, w którym początkowa faza Rewolucji Kulturalnej przebiegała najgwałtowniej, był Szanghaj. Odczuli to na własnej skórze także pracujący tam Polacy. Już w pierwszych tygodniach rewolucji jeden z polskich dyrektorów centrali „Chipolbroku” odnotował, że jej prace są sparaliżowane, ponieważ 90% chińskiego personelu brało udział w wiecach i zebraniach zamiast stawiania się w pracy. W tym samym czasie uczestnicy wieców zakleili nazwę przedsiębiorstwa jednym z cytatów z Mao Zedonga, a obok niego odręcznie napisali „dyrektorze używasz zagranicznej nazwy dla towarzystwa, więc jesteście zgniłe jajo”. Z kolei samochody „Chipolbroku” zostały oblepione różnymi rewolucyjnymi hasłami. Chińscy współpracownicy Polaków doradzali im, by nie poruszali się po ulicach bez towarzystwa Chińczyków. Wspomniane wypadki sprawiły, że pracownicy spółki zdecydowali się zabarykadować drzwi do biura oraz gromadzili kamienie do odparcia ewentualnego ataku *hunwejbínów*.

Kolejne tygodnie przyniosły jeszcze bardziej intensywne ataki pod adresem polskich pracowników spółki. We wrześniu 1966 r. do mieszkania zajmowanego przez jednego z polskich pracowników Chipolbroku i jego rodzinę wtargnęła grupa *hunwejbínów*. Powodem ich najścia było spostrzeżenie, że chwilę wcześniej kilkunastoletni syn polskiego pracownika fotografował z okna scenę napiętnowania nauczycieli na podwórku sąsiedniej szkoły. *Hunwejbini* po siłowym wdarciu się do mieszkania głośno krzyczeli i wymusili oddanie im filmu z aparatu. Po tym incydencie u władz miasta interweniował konsul generalny PRL Zbigniew Książkowski. Jego działanie nie spowodowało jednak żadnej reakcji, a jedynie uwagę ze strony Chińczyków, iż cudzoziemcy nie muszą czuć się w Szanghaju zagrożeni, o ile nie będą wywoływali niezadowolonych „mas rewolucyjnych”.

Chińscy współpracownicy Polaków doradzali im, by nie poruszali się po ulicach bez towarzystwa Chińczyków. Wypadki sprawiły, że pracownicy spółki zdecydowali się zabarykadować drzwi do biura oraz gromadzili kamienie do odparcia ewentualnego ataku *hunwejbínów*.

Niecały miesiąc później ponownie istniało zagrożenie najścia budynku zajmowanego przez polskich pracowników „Chipolbroku” przez *hunwejbínów*. Tym razem rewolucjonistom przeszkadzało słuchanie przez Polaków „kapitalistycznej” muzyki. Ostatecznie Czerwona Gwardia nie zdecydowała się siłowo interweniować, lecz przekazać ostrzeżenie za pośrednictwem władz miasta. *Hunwejbini* zakomunikowali, że Polacy mogą słuchać jakiej chcą muzyki, lecz nie za głośno i za zamkniętymi oknami, tak by jej dźwięki nie dochodziły na ulice.

Mniej łagodnie *hunwejbini* zachowali się pod koniec czerwca 1968 r., gdy w jednym z mieszkań polskich pracowników „Chipolbroku” świętowano imieniny, czemu towarzyszyły muzyka i tańce. Około godziny 2 w nocy, gdy wszyscy mieszkańcy już spali, grupa przedstawicieli Czerwonej Gwardii wtargnęła siłą do kilku mieszkań i nakrzyczała na zastane tam osoby, twierdząc, że jest to konsekwencja dopuszczenia się na terenie Chin wykonywania „burżuazyjnych” i „rewizjonistycznych” tańców oraz słuchania tego typu muzyki.

W drugiej połowie lat. 60. również załogi polskich statków zawijających do Szanghaju musiały mierzyć się z realiami Rewolucji Kulturalnej. W przypadku marynarzy kontakty z władzami chińskimi sprowadzały się w głównej mierze do odpowiadania na zarzuty o prowadzenie działalności szpiegowskiej lub też radzenia sobie z nachalną propagandą. Polskie załogi nakłaniano do oglądania filmów propagandowych, wysłuchiwanie pogadarek i przyjmowania różnych drukowanych materiałów. W ramach tych zabiegów nie tylko przedstawiano Chiny jako centrum prawdziwego komunizmu, ale i atakowano ZSRS, a czasami także PRL, za „rewizjonizm”. Zdarzały się nawet próby przekonania polskich marynarzy, że PRL wspólnie z ZSRS rozlokowała żołnierzy na chińsko-sowieckiej granicy.

Wydarzenia Rewolucji Kulturalnej stały się mniej gwałtowne i nieprzewidywalne po tym jak na polecenie Mao Zedonga wojsko do jesieni 1968 r. zaprowadziło ład i ukrociło samowolę *hunwejbínów*. Od tego momentu traktowanie Polaków przez Chińczyków było bardziej efektem podejścia ChRL do ZSRS i PRL niż spontanicznych wystąpień rewolucyjnych mas. Wydaje się więc, że szykany względem polskich okrętów, zdarzające się okazjonalnie jeszcze w 1970 r., były w tamtym czasie przede wszystkim efektem krytycznego stosunku władz chińskich do polityki PRL, a szczególnie do udziału w najeździe wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację we wrześniu 1968 r.

W latach 70. sytuacja wewnętrzna w Chinach zaczęła się stabilizować i pomimo trwania Rewolucji Kulturalnej, pracujący tam Polacy ponownie mogli funkcjonować we w miarę przewidywalnym otoczeniu. Stosunki polsko-chińskie natomiast pozostały bardzo ograniczone aż do lat 80., kiedy to stopniowo zaczęły się poprawiać i swoje apogeum osiągnęły w drugiej połowie owej dekady.

COFNIJ SIĘ